

Leżę. Leżę już od dawna. Prawdę powiedziawszy, nie pamiętam by kiedykolwiek było inaczej.
Ciągłe w tym samym miejscu - przez minuty, godziny, lata. Mam czas, dużo czasu.
Nic nie wskazuję, bym w przyszłości miał się poruszyć.
Leżę i obserwuję. Czyż mam coś innego do roboty?
Dzień, noc.
Noc, dzień.
Gwiazdy, słońce, księżyc, obłoki.
Niezmienny cykl od lat.
Wiosna, lato, jesień, zima.
Ktoś to już napisał?
A może skomponował?
Co z tego. Nic mnie nie rusza.

Leżę wiosną. Znikła już biała pierzyna. Niby ciepła, lecz ograniczała mi pole widzenia.
Mikron po mikronie wydłuża swe liście świeża trawa.
Z precyzją chirurga obserwuję jej wzrost.
A może zegarmistrza?
Nieważne. Co mi tam, leżę.
Kwiaty mleczu pokryły okolicę żółtym dywanem. Już wkrótce będę miał nową zabawę.
Białe spadochroniki polecą w świat.
Zawsze to jakieś urozmaicenie.

Leżę latem.
Lubię lato.
Łapię promienie słońca powierzchnią ciała. Wydaje mi się, że zaczynam nawet szybciej myśleć.
Lubię lato.
Tak dużo się dzieje.
Tylko ja leżę.
Żniwiarze wyszli w pole. Słyszę ich głosy. Czasami któryś przejdzie obok.
W górze skowronek śpiewa swoją piosenkę.
Lubię lato.
Obserwuję obłoki na niebie. Trenuję wyobraźnię.
Kłębiaste obrazy zmieniające się co chwila.
Lubię lato.
Sierpniowe burze napędlają podnieceniem. Czuję elektryczność całym sobą.
Drzę po bliskim uderzeniu pioruna.
Lubię lato.

Leżę jesienią.
Żółte liście wirują w powietrzu. Klucze ptaków przecinają bezchmurne niebo.
Wiatr gwizdże piosenki w gałęziach drzew.
A ja leżę. Leżę i słucham.
Czasami dociera do mnie dym z ognisk palonych na kartoflisku.
Chciałbym zobaczyć, co tam się dzieje.
Lecz leżę. Ciągłe leżę.

Leżę zimą.
Główna zmiana polega na zniknięciu kolorów. Przeważa biel i czerń.
Z przewagą tej pierwszej.
Czasami biel przysłania mi wszystko.
Zawsze po zimie, czuję jakby trochę mnie ubyło.
Dziwne. Przecież nic nie robię, tylko leżę.

Dobrze, że teraz jest lato. Leżę i wystawiam się na promienie słońca.
O! Leci mucha.
Siadła!
A niech siedzi.
Nie ruszę się za cholerę.
Może łązić mi po całym ciele. I tak nie zareaguję.
Wydaje mi się, że czuję delikatne łaskotanie jej łapek.
Coś ją przestraszyło. Poleciała. Szkoda.
Co to!
Czuję drżenie podłoża. Ktoś się zbliża.
Słyszę już głosy. Coraz bliżej. Nade mną.
To dzieci.
Pochylają się. Wyciągają ręce.
Zostawcie mnie. Nie ruszajcie.
Nie podnoście! Chcę leżeeeeeć ...
Świat zawirował. Zaszumiało przecinane powietrze.
Lecę jak ptak.
Nie mam skrzydeł a lecę.
Cudownie!
Bęc.
Już nie lecę.
Leżę w innym miejscu.
Znowu leżę.

- Fajny był kamień, nie. Widziałeś jak poleciał.
- No. W sam raz do procy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AndreaDoria, dodano 12.03.2007 19:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.